Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 17 LIPCA. № 55 ROK 1850.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Na zasadzie Reskryptu Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, podaje do publicznéj wiadomości, iż poleconem zostało Kommissarzom Cyrkułowym ściśle przestrzeganie, aby nieużywano kwasu siarkowego do wyrabiania piwa z kartofli, dozwalając zastąpienia tego niebezpiecznego artykułu świeżo wyrobionym słodem, czyli tak zwanym dyastazem.—w Warszawie d. 19 czerw. (1 lipca) 1850

Prezydent Rzeczywisty Radca Stanu *Andrault*.

Naczelnik Kancellarji *Luceński*.

O przyczynach powolnego rozwijania się zasad rozumowanego gospodarstwa leśnego, w krajach europejskich.

(Ciąg dalszy).

Główna treść praw leśnych Kolberta była następująca:

Lasy niskopienne prywatnych i gmin, musiały być zagospodarowane w kolei lat 24 lub 25-letniéj, zaś w bliskości Paryża, oraz nad rzekami z tém miastem komunikację mającemi, w kolei lat 35; żeby jak się prawo wyraża, stolica w grubsze drzewo mogła być opatrzoną. (*).

Właściciel lasu obowiązany był w porębach, na pewnéj przestrzeni prawem oznaczoną liczbę nasienników pozostawić, które przez urzędników królewskich tylko cechowane i wybrane być mogły. Bez wiedzy i pozwolenia rządu nie wolno było lasu karczować. Pasza w porębach tak długo była wzbronioną, dopóki inwentarze powstałéj młodzieży już szkodzić nie mogły, a oprócz tego, władza leśna prowincjonalna czuwać była obowiązaną, żeby to wszystko w lesie było usunięte, coby tylko wzrostowi drzew na przeszkodzie stało. Duchownym i gminom prywatnym nie wolno było z swych lasów, bez konsensu rządu, nawet z przypadających rocznych cięć drzewa sprzedawać, a pozwolenie takie, zwykle dopiero po opłaceniu dyet i kosztów podróży delegowanemu udzielone było. Nawet drzewa użytkowego na własną potrzebę, nie mogli prywatni w swych lasach i cięciach samowolnie ścinać, i obowiązani byli o potrzebie najmniéj na 4 tygodnie sekretarza wydziału lasów zawiadomić, celem uzyskania stosownego zezwolenia.

Pomimo ścisłego zachowania wszystkich tych formalności, prywatny nie zawsze się cieszył pomyślną rezolucją; bo najczęściéj pozyskał pozwolenie na mniejszą ilość sztuk, jakiéj istotnie żądał i do swoich budowli potrzebował. W lasach blizko Paryża i nad rzekami z stolicą kommunikację mającemi położonych, zabronione było drzewo zwęglać; zaś w lasach duchownych, mających znaczne oddziały użytkowego drzewa, do budowy okrętów zdatnego, rząd cięcia roczne w $\frac{1}{3}$ części wstrzymać miał prawo. Marynarka królewska miała pierwszeństwo w kupnie drzewa dla niéj zdatnego, we wszystkich lasach królestwa, a lasy w blizkości fortec położone, były obowiązane różne materjały drzewne inżenierji bezpłatnie dostarczać.

Poprzestańmy na wyciągu tu przytoczonym, dającym czytelnikowi dostateczne wyobrażenie o duchu praw leśnych Kolberta, oraz przekonywającym, ile rząd w nadaniu praw gospodarczych powinien się strzedz, żeby te nieobejmowały zbyt drobnych szczegółów, ani dopilnować, a tém mniéj wykonać się dających, bo doświadczenie uczy: że następstwo wszystkich przepisów zbyt rozgałęzionych jest zawsze jedno i to samo, to jest: że te albo pominięte albo zupełnie niezachowane będą; a następnie jako do wykonania niepodobne, prędko idą w zapomnienie i w społeczeństwie zawsze lekce są ważone. Nie jest to w mocy rządu, za pośrednictwem swoich urzędników i przepisów, prywatną własność najkorzystniéj zagospodarować; bo do powiększenia się produkcji drzewa i dochodów z lasów niezliczone są sposoby, których najdoskonalsze prawo ani przewidzieć, ani swemi przepisami objąć jest w możności.

Wszędzie też gdzie się rządy o téj prawdzie przekonały, a ożywione są miłością dla dobra powszechnego, ograniczają się na zachęceniu do przemysłu przez przykłady, a w razie tylko konieczności, hamują prawa krajowe zbyteczne roztrwonienie i marnowanie prywatnéj własności, mianowicie: gdy niszczenie z krzywdą całego społeczeństwa lub osoby trzeciéj ma miejsce.

Gospodarstwo leśne, jak wszystko na świecie, rozwija i mienia się w miarę codziennego wzrostu różnych nauk przyrodzonych, wynalazków i odkryć.

Czyż prawo wszystkie te zmiany może przewidzieć?

Rząd może dla dobra kraju postanowić, żeby wszystkie lasy podług zasad rozumowanego gospodarstwa były wycinane; że przyjęte przez prywatnego zasady gospodarcze, może władza krajowa w pewnych okolicznościach sprawdzić i potwierdzić; ale prawo nie może, ani powinno wskazywać, jakie mają być szczegółowe przepisy planu gospodarczego, jak to *ordonnanse* francuskie wskazują. Że Kolbert w r. 1669, przy nadaniu praw leśnych, odmiennéj trzymał się zasady, takowe oprócz wielu innych złych następstw bezwątpienia głównie się przyczyniły, że od owego czasu niemal do dziś dnia Francja zbyt mały zrobiła postęp w rozumowaném gospodarstwie leśnem, i Niemcom tak dalece wyprzedzić się dała, że ledwie za sto lat, i to przy całéj gorliwości rządu, z niemi się zrówna.

Czy niewidzimy codziennie jaki jest szybki postęp wszystkich nauk ludzkiego umiennictwa? Wszak bezustannie zmieniają i wydoskonalają się wyobrażenia nasze, o najkorzystniejszém hodowaniu drzew, o odpowiedniém urządzeniu lasów, o przepisach administracyjnych, policyjnych i t. p. przedmiotach leśnych.

W ciągu lat kilku, starzeją się zasady kiedyś za nieomylne uważane, i wykluczone zostają nowemi i odmiennemi przepisami, do postępu czasu i potrzeb dzisiejszych więcéj zastosowanemi. Nie do rządu więc należy, zabronić właścicielowi korzystać z własnych doświad-

---

(*) Prawodawcy owych wieków zbyt niedokładną posiadali wiadomość o przyrodzie drzew leśnych, kiedy sądzili, że w ciągu lat 35 mogą wyrosnąć na drzewa grube.

czeń, oraz z postępu nauk i narzucać mu prawo alkoranu, którego ślepo pod utratą zbawienia trzymać się jest obowiązany; przeciwnie, jego tylko jest obowiązkiem czuwać nad porządkiem w kraju, zaś prawa i przepisy rządowe powinny tylko być hamulcem wszelkich wybryków, szkodę ogółowi wyrządzić mogących.

Francja więc oddawna myślała o hodowaniu, urządzeniu i systematycznem zagospodarowaniu lasów. że się jednak ustawy, w tym celu uchwalone, zasadom gospodarstwa ogólnego zbyt sprzeciwiały, bo prawo własności za nadto ograniczały; oraz gdy przepisy i zasady gospodarcze, pomijały główne zasady racjonalnego i najkorzystniejszego zagospodarowania lasów, zamiary więc władzy w lasach rządowych małą osiągnęły korzyść, zaś w prywatnych były bezowocnemi, czyli, że taki stan rzeczy prędzéj czy późniéj nową organizację leśną wywołać musiał.

Przeciw ustawom leśnym XVIIgo wieku, powstawało wielu uczonych Francji. Głównie ganił takowe, jako szkodliwe dla kraju, Reaumure i Buffon, a następnie Mirabeau. Buffon wspólnie z Duchamelem zastanawiali się w swych pismach, nietylko nad przyrodą, własnościami i użytecznością drzew leśnych, ale zarazem wskazali jak lasy zagospodarować należy, w którym wieku drzewa z uwagą na glebę gruntu, na któréj rosną, wycinać należy, żeby właścicielowi największą czyniły korzyść.

Wszystkie powyższe rady, jakkolwiek zbawienne, nie miały stanowczego wpływu na polepszenie gospodarstwa leśnego, tak w lasach królewskich jakoteż prywatnych; bo ich nauka nie miała systemu i praktycznéj zasady; zgoła, były to rozrzucone pojedyncze rady, które całości nie tworząc, należytéj korzyści dla Francji przynieść nie mogły; również jak u nas, żadnemu właścicielowi na myśl nieprzychodziło, podług zasady Kluka swe lasy urządzić i zagospodarować.

Nareszcie prawa rewolucyjne, niszczące cały porzędek społeczeństwa we Francji, zniosły ustawy leśne Karola IXgo i jego następców. Prawo własności w całém znaczeniu mieszkańcom kraju przywrócone zostało, a przez to dozwolone było prywatnym właścicielom, gminom i wszelkim instytucjom dowolne użytkowanie z majątku leśnego.

Rzecz naturalna, że takie niespodziane przejście z jednéj ostateczności do drugiéj, dla lasów nie mogło dobrych sprowadzić skutków. Ustawy leśne dawniejsze były niestosowne, bo prawo własności zbyt ograniczały, zaś wyuzdana wolność, przez zgromadzenie narodowe ogłoszona, nie mająca granic i pozbawion wszelkich środków umiarkowanych, musiała bardzo szkodliwe skutki za sobą pociągnąć. Tak się też stało. Właściciele lasów, mianowicie zaś gminy, rzucały się z całem zapałem do karczowania lasów i ogromne przestrzenie leśne zamieniły się wkrótce w orne grunta, a miejscami w nieużytki i lotne piaski.

Francja straciła w przeciągu 50 lat więcéj jak połowę całéj powierzchni leśnéj, w całym kraju; bo w roku 1750 podług Duchamela i Buffona było przeszło 26 miljonów morgów polskich pod lasem; w r. 1780 23,179,000, a w roku 1827, podług obliczenia izby deputowanych, w czasie dyskussji projektu do prawa leśnego izbom podanego, okazało się, że Francja ma tylko lasu 11,589,500 morgów, to jest: 9tą część powierzchni całego kraju.

W parę lat po zniesieniu dawnych praw łeśnych przez rząd rewolucyjny, kiedy już tysiące morgów wycięto, wystąpił uczony Thuau z rozprawą przed zgromadzeniem narodowém, w któréj głównie dowodził, jaki szkodliwy wpływ wywierają zbyteczne i bezwzględne karczowania lasów, na klimat i urodzajność ziemi, i że nieumiarkowanemu wyniszczeniu lasów tamę położyć trzeba. W owym jednak czasie był to głos na puszczy wołający; ledwie słyszany a tém samém i bez skutku zostający.

Na początku XIXgo wieku, kiedy w zburzone umysły już się uspakajały, znowu o ochronie lasów myśleć zaczęto i prawo w roku 1803 w tym celu wydane, powróciło w części dawniejszy zakaz karczowania lasów, z tą różnicą, że warunkowo niem postanowiono: »że właściciel przed karczowaniem lasu, 6 miesięcy naprzód administracji leśno-rządowéj donieść był obowiązany, jaką część lasu chciał na pole zamienić, pod karą przywrócenia lasu do dawnego stanu.«

Mirabeau, Thuau, Rauche, Moreau de Jonnes i inni, pisząc o lasach i potrzebie ich hodowania, nie zastanawiali się nad ważnością lasów dla społeczeństwa jako ekonomiści, a mniéj jeszcze jako finansiści, lecz za główny powód hodowania lasów przytoczyli, »że wyniszczenie bezwzględne szkodliwy ma wpływ na urodzajność ziemi i na zdrowość powietrza.«

Tego rodzaju dowodzenia, pisane przez ludzi bujną wyobraźnią obdarzonych, były jak zwykle przesadzone, a częstokroć przychodziły nawet do wypadków nadzwyczajnych i cudownych. I tak, dowodzi Thuau: »że wioski w dolinach rozproszone, lasami otoczone, nie potrzebują się obawiać ani gradobicia, ani piorunów. Okolice lesiste mogą tylko regularne i obfite mieć deszcze; kiedy kraj z lasów ogołocony wystawiony jest raz na zbyteczną suszę, drugi raz na nawalnice. Przytém czyszczą drzewa i atmosferę, z niezdrowych dla ludzi i zwierząt domowych gazów, z miejsc mokrych i bagien powstałych.«

Światły ekonomista, zastanawiający się nad przytoczonemi dowodami przez powyższych publicystów, nie może zaprzeczyć, że obejmują prawdy doświadczeniem stwierdzone. Bo komu niewiadomo, że liście drzew połykają gaz kwasu węglowego, będącego częścią powietrza, którém oddychamy a który sam przez się do oddychania nie jest zdatny. Tenże gaz, jeżeli się znajduje w znacznéj obfitości, zabija ludzi i zwierzęta.

Przeciwnie, wszystkie rośliny wydają kwasoród, który jest częścią powietrza najwłaściwszą dla oddychania i zdrowia.

Ztąd widzimy, że miasta otoczone ogrodami i licznemi drzewami są daleko zdrowsze, jak te, które w podobném położeniu z drzew zupełnie są ogołocone. W wioskach rozproszonych po górach drzewem okrytych, silniejszy i zdrowszy jest lud, jak w miastach duszącém powietrzem napełnionych. Sprawiedliwie więc dowodzi ekonomista, że kapitały na zaprowadzenie lasów i drzew w tym celu wyłożone, są korzystnie użyte i bynajmniéj nie strwonione; bo kiedy społeczność od swych rocznych dochodów poświęca część na przyjemność i zdrowie, wówczas powiększa massę krajowych kapitałów, chociaż nie powiększa dochodu. Gmach publiczny, droga bita, ogród spacerowy i las dla przyjemności, wygody, lub zdrowia mieszkańców założone, są kapitałem dla kraju, którego dochód jest produktem zmysłowym konsumowanym przez publiczność. *(D. c. n.)*

POGLĄD NA FABRYKACJĘ CUKRU Z BURAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Ewaporacja ogniowo-parowa w próżni.

Po oczyszczeniu należytém soku, za pomocą defekacji i filtracji pierwszéj, następuje wyparowanie. Lecz nie o samo wypędzenie wody tu idzie, ale zarazem o strącenie soli wapiennych, które nie mając dostatecznéj ilości wody, osiadają na dnie kotła mniéj lub więcéj, stosownie do ilości użytego wapna; nie mniéj, reszty olejków lotnych, gazów i amoniaku, mogących jeszcze istnieć w soku. Z tego zapatrując się stanowiska, utrzymują niektórzy, że pierwsza ewaporacja lepiéj się odbywa w otwartych kotłach, jak w próżni Howarda. Zarzut ten zdaje mi się niesłusznym, albowiem, czy to w otwartych naczyniach, czy w próżni, woda ulatniając się, zabiera ze sobą inne lotne ciała. Zaś co do osadów mogących się tworzyć podczas ewaporacji w naczyniach otwartych, te wprawdzie w próżni nie mają miejsca, ale sok przy drugiéj filtracji zostawia je na kościach.

Ewaporacja na gołym ogniu rumieni sok, dla tego też system fabryk pracujących na gołym ogniu, jest najlepszy ten, który ma wiele kotłów kołyskowych, nie wielkiéj objętości.

Wprawdzie przez to więcéj wychodzi opału, ale też stosunkowo więcéj i prędzéj w małych naczyniach, których jest wiele, można wyparować, albowiem podzielony na małe ilości sok, w małych warstwach dając wielką powierzchnię, prędzéj się rozgrzewa i ewaporuje jak w kotłach wielkich; krócéj zostaje w zetknięciu z ogniem i nie

tyle ma sposobności zrumienienia się, przy dobrze urządzonych piecach i suchém drzewie.

Ogień powinien być mocny pod kotłem, gdy się sok weń napuszcza, i utrzymywany tak nie ustannie, aż do ukończenia ewaporacji.

Kotły stale wmurowane z kranami, mają to złe, że sok powoli z nich zbiega, i przez to dłużéj zostaje na ogniu, jak w kotłach kołyskowych.

Piękny aparat Peguesta jest znany powszechnie; o użyciu jego, to tylko jest do powiedzenia, że gwinty, na których obracają się rury parowe, wewnątrz umieszczone, często się psują i przepuszczają parę, ztąd może powstać nierówne gotowanie się w różnych stronach kotła. Dla tego pilną trzeba mieć baczność na nie, i często kitem opatrywać.

Aparat Howarda tak powszechnie używany, zrobił epokę w fabrykacji cukru, już to co do oszczędności opału, już co do prędkości ewaporacji i niskiéj temperatury, w jakiéj się ta ewaporacja odbywa. Dla tego też soki mniéj się w niem rumienią, mniéj się tworzy cukru niekrystalicznego i więcéj się otrzymuje procentu cukru białego z buraków.

Niemam na celu opisywania tego aparatu, chcę tylko wspomnieć o użyciu jego praktyczném, pod ręką fabrykanta.

Uważają powszechnie fabrykanci za rzecz bardzo trudną, prowadzenie aparatu, i robią niejako monopol z téj operacji, stawiając młodym fabrykantom trudności nauczenia się gotowania na aparacie Howarda. Krótki opis zdaje się będzie dostatecznym każdemu, kto z fabrykacją cukru, z naturą soku jest obeznanym.

1) Pierwszą rzeczą gotującego jest, przekonać się o ciśnięciu pary w kotłach parowych, czyli ta jest dostateczną, to jest: czyli przynajmniéj ma 4 atmosfer.

2) Czyli dostateczną ilość ma wody zimnéj, i czyli w czasie gotowania kilku aparatów, nie zabraknie jéj, albowiem musiałby po zgotowaniu kilku aparatów, poprzestać roboty i czekać, dopóki pompa (jeżeli ta do zbiornika wodę dostarcza) nie napełni go.

3) Powinien się przekonać, ile ma w zbiorniku soku i czyli jeszcze więcéj z filtrów przybywać go będzie, lub nie; albowiem mała ilość soku, nie mogąca zakryć wężownicy umieszczonéj u dna aparatu, niedostateczną jest do rozpoczęcia gotowania.

Kiedy te trzy uwzględni rzeczy, zamyka dolny otwór aparatu, zamyka wentyl mały, przeznaczony do napuszczenia powietrza w aparat, otwiera komunikację między aparatem i pompą powietrzną czyli ssącą; otwiera do połowy kran prowadzący wodę do kondensatora; i otwiera powoli kran komunikujący ze zbiornikiem, aby naciągnąć sok.

Kiedy wężownica w aparacie już zakrytą jest sokiem, otwiera się powoli komunikacja pary, z początku do połowy, późniéj, kiedy woda zalegającą wężownię przez parę już wypędzoną została, do $2/3$ części; zamyka komunikację między aparatem a zbiornikiem, zostawiając jednak maleńki otwór jednogwintowy, aby aparat zawsze powoli mógł sok naciągać. Nakoniec otwiera do reszty kran prowadzący wodę do kondensatora.

Tak napełniony i w czynność wprowadzony aparat potrzebuje nie ustannego doglądu; osobliwie powinien gotowacz mieć na względzie manometr, który mu wskazuje stopień próżni w aparacie. Merkuryusz powinien dochodzić 20° w manometrze, kiedy aparat jest w całéj czynności.

Jeżeli natura soku ostrzega gotowacza, iż ten będzie się burzył, pierwszą jest rzeczą, wrzucić mu trochę tłustości, a gdy to nie pomaga, aby zapobiedz przerzuceniu się soku z aparatu do kondensatora, umniejsza się ilość wody w kondensatorze, i przymyka trochę komunikację między aparatem i pompą powietrznią; zaś para zostawia się jak była.

Aparat może jednocześnie ciągnąć i ewaporować sok, i dopiero kiedy się napełnił pod same okienko, zamyka się komunikacja ze zbiornikiem.

Skoro gęstość w soku przyszła do 25 lub 27° B. naprzód zamyka się komunikacja aparatu z pompą powietrzną, potém zamyka się przypływ wody do kondenzatora, otwiera się wentyl napuszczający powietrze w aparat, zamyka się przypływ pary i otwiera spodni kran aparatu powoli, naprzód do połowy, a po kilku minutach całkiem, aby wypuścić ewaporowany sok do zbiornika.

Klarowanie. W niektórych fabrykach po pierwszéj ewaporacji sok klarują, to jest za pomocą ciał ścinających się, w temperaturze wyższéj, oczyszczają go mechanicznie. Używają do tego białka z jaj, mleka lub krwi. Krew jest najtańszą a więc powszechnie używaną. Zawiera ona według Berzeliusza 8 procent białka, a 6 białek z jaj są równe jednéj kwarcie krwi. Kupuje ona się zwykle na wagę i powinna świeża pokazywać 8 do 9° na arkometrze B.

Dodają też 5% pyłu nowego z kości palonéj, ażeby węglan wapna w niéj zawarty zobojętnił kwasy, zaś fosforan wapna i węgiel na wapno i barwniki działał.

Krew i mleko dodają się na zimno i podgrzewają bardzo powoli do zawrzenia, inaczéj bowiem białko zetnie się natychmiast i nie będzie miało czasu działać. Dobrze sklarowany sok powinien, wyjęty na łyżce, być jasny, płynny, nie gęsty, nie czerwony i nie mieć żadnego zapachu.

Klarowanie udaje się dobrze, jeżeli na wyrzuconym kożuchu w samym środku kotła powstaje koło z pękniętych szumowin i jeżeli wrzenie zaczyna się od środka. Używają też czasem do klarowania tłustéj glinki czyli iłu.

Klarują też soki po ewaporacji, zmieszawszy je z cukrem z drugiéj krystalizacji lub z melasami niekrystalizowanemi. Jeden i drugi sposób tylko do pewnego czasu, to jest przez dwa lub trzy dni można powtarzać, albowiem wkrótce z melas i z nieczystego cukru drugiéj krystalizacji, tyle nazbiera się wapna i innych tłustych ciał, że dodawanie to, gorszego cukru i melas, zamiast wzbogacić sok cukrem, psuje go przez nadmiar wapna i innych flegmistych części. Dodają do soków w kotle klaryfikacyjnym, który ma 12 lub 18° B., tyle cukru ile potrzeba, ażeby miał 25° B.; ta mięszanina klaruje się krwią i pyłem, i jako syrop filtruje przez świeżą kość.

Czasem gorsze tłuste cukry klarują się nie rozpuszczone w wodzie, ale zarobione wodą wapienną, (5 funtów wapna na 1000 kwart wody), na ciasto do 30° B. i podgrzewają. Wapno działa na melasę przyczepioną do cukru, ścina ją, oczyszcza z niéj kryształ, a massa ta nalana w formy lub skrzynki Szutzenbacha, odcieka i daje zupełnie biały cukier. Sposób ten klarowania już skrystalizowanego cukru, nazywają szmelcowaniem. Wilson w Londynie używa siarczano-cynku 8 łutów na 100 funtów cukru do wody wapiennéj. Niedokwas cynku łączy się z barwnikami i flegmistemi ciałami, zaś kwas siarczany z wapnem tworzy gips. Sposób ten jest szkodliwy zdrowiu.

Zdania nietylko fabrykantów racjonalnych, ale też chemików w najnowszym czasie, oświadczyły się przeciw klarowaniu krwią, mlekiem lub białkiem z jaj, albowiem zawierają one w sobie azot, który jest pierwiastkiem i przyczyną fermentu. Dla tego też w wielu fabrykach klarują soki tylko za pomocą pyłu z kości, a jeźli syrop był tłusty, wolą mu dodać trochę mleka wapiennego, które wpływa na ścięcie ciał flegmistych i albumin, aniżeli krwi lub białka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 13 lipca. Poczta angielska z 8 b. m. notuje podwyższenie 2 szyl. na kwarterze pszenicy, z powodu nader nieprzyjaznéj pogody; w wielu miejscach gwałtowne deszcze i wiatry wyłożyły a nawet wykręciły zboże. Lubo przed odejściem poczty baromert się podniósł i czas się rozjaśnił, silne jednak wrażenie zostało, że leżąca słoma już się nie podniesie a ztąd i ziarno ucierpi.

Targ londyński bardzo był ożywiony, a wszystkie bez wyjątku prowincjonalne zamknęły się wyżéj, bo czas zimny, dżdżysty i wietrzny rozciągnął się do Szkocji i Irlandji.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta,	bobu.	grochu,	siem. rz.	mąki.
z kraju	2236	120	3848	427	—	337	53	—	5487.
z zagran.	12625	3385	—	8778	—	3980	854	2343	5,788.

Ładunki Gdańskie przychodzą jeszcze w znacznéj części w dość złym stanie. Cytowano kilka zupełnie zepsutych, szczególniéj z Królewca.

W Hollandji, nad Renem, w Hamburgu i we wszystkich portach Baltyckiego tudzież Niemieckiego morza, ceny pszenicy albo materjalnie poszły w górę albo ku podniesieniu okazywała się dążność. Rzecz bowiem jasna, że Anglja jest bez zapasów a przy chybionych lub spóźnionych plonach, i codziennego chleba może z zagranicy potrzebować.

W Belgji urodzaje są piękne; we Francji zaś w rozmaitych miejscach zboże miało być uszkodzone przez błyskawice i burze.

Od 6 lipca po dzień dzisiejszy sprzedano na Giełdzie Gdańskiéj ze statków pszenicy $1837\frac{1}{2}$ łasztów, żyta 204, jęczmienia 52, grochu 48 łasztów.

Ze spichrza pszenicy 316 łasztów.

W ostatnich dniach tygodnia wiele mieliśmy ruchu, ceny za najpiękniejszą z Rossyjskiego Buga $134\frac{1}{5}$ funtów ważącą pszenicę, doszły 470 guld. za łaszt. Po wiadomości telegraficznéj z Anglji, sprzedający podnieśli wysoko żądania; ale kupcy i spekulanci nie chcieli przyjąć cen położonych i na targu piątkowym żadnych prawie nie było tranzakcji.

Za pszenicę świeżą ważącą funtów	płacono: guld. za łaszt	za korzec złp. gr. do złp. gr.
126 — 129	360 — $417\frac{1}{2}$	27 2 — 31 2
130 — 132	390 —425	29 10 — 31 28
$132\frac{2}{3}$ — 134	430 —400	32 10 — 33 2
$134\frac{1}{5}$ — $135\frac{1}{6}$	440 —470	33 2 — 35 10
ze spich. 128 — 130	395 —435	29 21 — 32 21
Żyto 120 — 127	180 —195	13 16 — 14 20
Jęczm. 107 — 116	140 —180	10 15 — 13 16
Groch	185 —205	13 27 — 15 12

Od 1 stycznia do 30 czerwca wysłano z portu Gdańskiego pszenicy łasztów 15,112, żyta łasztów 2257, jęczmienia 2402, owsa 142, grochu 1438, siemienia lnianego 107, rzepakowego 106 łasztów, 9 beczek mąki.

W bieżącym tygodniu przeszło pod Toruniem Polskiego zboża na 32 berlinkach, 4 galarach, 3 gabarach i 26 tratwach, 1240 łaszt. pszenicy, 840 centnarów siemienia lnianego. Drzewa przeszło 11,800 okrąglaków sosnowych, 19 tratew bali dębowych.

Wyprowadzono z Polski do Hut tutejszych w tym tygodniu 113 centnarów starego żelastwa.

Woda pod Toruniem 1 stopa, co wstrzymuje cały spław.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 203 srgr. Hamburg 10 tygodni $44\frac{3}{4}$ srgr. Amsterdam 70 dni $100\frac{1}{2}$ srgr. Warszawa 8 do 14 dni $97\frac{1}{2}$.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 13 lipca 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4 „	$93\frac{3}{8}$	93
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5 „	$110\frac{1}{4}$	$109\frac{3}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4 „	81	$80\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne nowe.	$96\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	$132\frac{1}{2}$	132
„ Obligacje 500 złotowe.	81	$80\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5 „	$95\frac{1}{2}$	$94\frac{5}{8}$
lit. B. 200 „	$17\frac{2}{3}$	$17\frac{1}{2}$

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 12 lipca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	45—		
Pszenicy ditto	3	$69\frac{1}{2}$		
Grochu polnego	2	$73\frac{1}{2}$		
„ cukrowego	3	$37\frac{1}{2}$		
Fasoli. . . .	4	65 –		
Gryki. . . .	2	12—		
Jęczmienia . .	2	$17\frac{1}{2}$		
Owsa . . .	1	75—		
Mąki pszen. pr.	6	60—		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	75—		
„ żytn. pytlo.	3	90—		
grycz. kor. 4 ćw	3	$57\frac{1}{2}$		
Kaszy jaglanéj	7	10—		
„ grycz. zw.	4	65—		
„ drobnéj.	8	3—		
„ jęcz perło	9	48—		
„ „ ordyn	4	55—		
Siana cet. 100 f	—	62—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	30—	—	——
Siana fura 1 k.	2	——	4	——
„ „ 2 k.	4	—	6	——
Słomy fura zw.	1	50—	2	25—
Drzewa sos. s	7	44—		——
Wół dobry.	36	——	63	——
„ średni.	28	35—	35	10—
„ lichy.	25	20—	27	90—
Cielę. . .	1	50—	3	45—
Baran. . .	1	80—	2	55—
Wieprz dobry.	14	——	24	60—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	6	——	10	——
Masła funt.	—	$15\frac{1}{2}$	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	1	36—	—	——
Okowity garn	—	87—	—	——
Szumówki gar.	—	52	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 255, z różnych miejsc królestwa 150, ogółem wołów sztuk 405, wieprzy 947 cieląt 1314; baranów 865; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 333, wieprzy 527, cieląt 1287.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 16 lipca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	15 —	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	25 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	35—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—			—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	99—	75—
Petersburg ditto.	1 M.	—		100	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	15 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	81	45	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—		—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		3	19—	5	18—
Holender. dukaty nowe		3	$5\frac{1}{2}$	3	$4\frac{1}{2}$
ditto stare ważne		—		—	—
Frydrychsdory Pruskie		—		—	—
Rossyjskie assygnaty		—		—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.			—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4 „ rs.		—	—	80	$82\frac{1}{2}$
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup.		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	96—	14	94—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	75	30—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	16	80—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3 —	75	3	60—

Wartość kuponu kop. 4

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 5 (17 lipca) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.